Nr. 3. [illegible] 13 Kwietnia 1863 roku. Rok [illegible]

STRAŻNICA.

Obecne powstanie nasze, wywołane niesłychanemi w dziejach świata gwałtami najazdu niemiecko-mongolskiego, na wskróś przeszyło całą Europę. Od zgnieciowych głównie naszym orężem Turków, aż do odległej, nigdy nie będącej z nami w stosunkach Portugalii; od ludów słowiańsko-chrześcijańskich Turcyi, które w gorącej żądzy odzyskania niepodległości oglądają się często na łudzącą ją panslawizmem Moskwę, aż do adeptów komunizmu, dla których własność jest kradzieżą, a ztąd naturalnych sprzymierzeńców carów, gdyż u nich kradzież jest własnością; od doktrynerów wszelkiej nazwy i teoryi, że zaliczymy tu nawet drapieżnych liberałów niemieckich, aż do nieszczęśliwego ludu rossyjskiego, któryby chciał się pozbyć wampirów żywiących krwią jego; wszystkie rządy i ludy, stronnictwa i odcienia, wszystkie w ogóle stany, od nędznej lepianki aż do pysznych pałaców, jednogłośnie wydały okrzyk zgrozy na zadawane nam męki, jednomyślnie objawiły życzenie, byśmy oswobodzeni zostali z ciężkiego jarzma niewoli. Tylko rząd podstępnego zawsze, a niegdyś lennika królów Polskich Brandeburczyka, który nikczemną zdradą prawych swych panów wyrosłszy do obecnego znaczenia, ręka w rękę iść chciałby z godną siebie fińsko-niemiecko-petersburgską dynastją, tylko przekupieni kradzionem przez cara złotem jurgieltnicy, ośmielają się podnosić głosy przeciw świętej sprawie naszej. Dziwna to rzecz zaiste, że biedna, od dawna zapomniana, złupiona, uciemiężona, bezbronna, okłamana, okrzyczana za kommunisyczną i oligarchiczną, za anarchiczną i służalczą za jakobińską i ultramontańską i Bóg wie jeszcze za jaką nieszczęśliwa Polska, łączy w jedną całość jak nigdy wszystkie rządy, ludy i stronnictwa i powszechne na raz zyskuje współczucie całego ucywilizowanego świata dla koniecznego swego zmartwychwstania. Ale jest to dopiero współczucie pełne westchnień, łez, gazeciarskich artykułów, mów i mówek większego lub mniejszego znaczenia politycznego, a nawet not dyplomatycznych, w redakcyi których niepoślednią odgrywa rolę gabinet austryjacki. Tymczasem ludzie krótko widzący, łatwowierni, a po części i tchórzliwego serca dają się łudzić przewrotnym mataczom, dążącym do osłabienia naszego powstania, a ztąd po prostu do tém łatwiejszego zduszenia go. i wierzą w jakieś natychmiastowe pomoce zagraniczne, w jakieś, jeśli nie zbrojne, to dyplomatyczne odbudowanie Polski, co na jedno wyniesie, że marzą o wykrojeniu z świętej ziemi naszej nowej jakiejś figi, nowej Kongresówki, z ukutemi przez obcych ustawami z obcym królem, pokornym służką tego lub owego z europejskich dworów. Łudzą się jednak ci łudzeni a łatwowierni politycy, jeżeli na dotychczasowém współczuciu Europy dla naszego powstania wielkie nadzieje opierają; bo gdybyśmy uwierzyli tym przewrotnym mataczom i założywszy ręce oczekiwali na pomoc zagraniczną, to w najszczęśliwszym razie całe to współczucie ludów, wszystkie mowy mężów stanu i noty rządów, skończyłyby się na tej śmiesznej amnestyi cara, z którą tak pośpieszył, że aż w pierwszy dzień swej Wielkanocy telegrafem nas o niej uwiadomił, żądając małej rzeczy, bo tylko złożenia broni. Nie na to zdaje się chwyciliśmy za oręż, aby go złożyć na skutek udzielonej amnestyi, przez nacisk rządów europejskich, nie na to wzięliśmy broń do ręki, aby ją złożyć wówczas, gdy dziki wróg napełnił pożogą kraj cały, gdy się skalał barbarzyńskiemi mordami kobiet, dzieci, spokojnych obywateli i wojennych jeńców. Nie złożymy broni i na śmierć lub życie toczyć będziem dalej zażartą walkę z najezdzcami Ojczyzny naszej, a w walce tej nie będziemy się łudzić obcą pomocą, lecz na swe własne rachować siły. Mówiąc tu o tém powszechném współczuciu ludów europejskich mamy głównie na myśli odepchnięcie wszelkiego bezpotrzebnego dufrzenia się obcą pomocą, nie zrzekając się jej bynajmniej. I owszem, wszelka pomoc, jaką tylko w śmiertelnej naszej z Moskwą walce otrzymać możemy, jest bardzo pożądaną i przybędzie bezwątpienia, ale skuteczne jej przybycie od nas samych, od naszej dzielności na polu bitwy i własnego kierowania ojczystą sprawą zależy. Przyjdźmy tylko do przekonania, że nikt nic nikomu darmo nie zrobi i nie usłuży, że wszelka pomoc dawana jednemu przez drugi naród nie pochodzi nigdy z przyjacielskich stosunków, lecz zawsze leży w interesie bądź wspólnym, bądź, co najczęściej się zdarza, głównie w interesie pomoc niosącego. W interesie całej Europy leży zasłonięcie się od wylewu hord Kapczaku, od groźnej dla cywilizacyi propagandy panslawistyczno-syzmatyckiej; w interesie Europy leży ukrócenie pysznych zachcianek petersburgskich carów, a do utworzenia koniecznej tej tamy Europa widzi jedyny tylko materjał, w groźnej niegdyś dla barbarzyńskich najazdów Polsce. Lecz po dość hałaśliwym a szybkim spadku Rzeczypospolitej, po najbezczelniejszém a zręczném nas okłamaniu i ciągłem okłamywaniu przez morderców, po tém widoczném oglądaniu się na pomoce zagraniczne i walczeniu za Polskę po za Polską. w ciągu prac naszych nad odzyskaniem bytu narodowego, Europa z niedowierzaniem spoglądała i bada, czy jesteśmy jeszcze tym samym dzielnym Piastów, Jagiellonów, a nawet Sobieskich narodem. Dla tego to ludy i rządy europejskie z pewną niewiarą w pomyślny skutek spoglądając na nasze ruchy od 25 Lutego 1861 r., bo byliśmy okrzyczani za lekki i niestały naród, przeszły wkrótce w uwielbienie dla naszej wytrwałości która się oparła wszystkim sztukom i zasadzkom stawianym przez Moskwę. Dla tego to cała Europa z politowaniem spojrzawszy na rozpoczęcie obecnego naszego zbrojnego powstania, w którém, że już nie wspomnimy o kosach, ale brakło nawet z początku zwykłych kijów na uzbrojenie występujących przeciw najazdowi, wyjść nie może z podziwu i uwielbienia dla tej garstki bohaterów, która o chłodzie i głodzie, bez broni i najmniejszego punktu oparcia, umie od trzech już blisko miesięcy nietylko opierać się, ale gromić niezliczone. karne, wyćwiczone i we wszelkie potrzeby zaopatrzone szeregi moskiewskie. Skutek podobny walczących pod każdym względem niepojętym jest dla Europy i wywołał on to współczucie, które wycisnęło na carze amnestję. Dobre jest to współczucie, dobre te gadaniny i noty, bo stawiają naszą sprawę na stanowisku ogólnych europejskich zawikłań. Współczucie to nadto z każdym dniem się wzmaga i jest przytém najwierniejszym barometrem postępu naszego powstania, już to rosnąc, już opadając w miarę nadchodzących z pola bitwy wiadomości. Lecz odniesienie korzyści z obecnego usposobienia Europy, zużytkowania go w zupełności dla siebie i podniesienia na stanowisko, na którém miejsce dzisiejszych bomb papierowych zajmie ofiara dział gwintowanych, od nas wyłącznie zawisło. Jeżeli bowiem powstanie swe będziem przeprowadzać słabo, jeżeli nie obrócimy na jego spotęgowanie wszystkich sił żywotnych narodu, wówczas trudno będzie uzyskać innej nad dzisiejszą pomocy od rządów europejskich. Ale przeciwnie, jeżeli spuścimy z uwagi, że po za nami stoi życzliwość całego świata, a uwierzymy we własne siły, w bezprzykładne bohaterstwo młodzieży naszej i weźmiemy się do dzieła w ten sposób, jakbyśmy trzy na raz mocarstw o własnych siłach mieli do zwalczenia, to najmniejszej wątpliwości ulegać nie może, iż w miarę postępów naszego oręża, zwiększać się będzie dla nas przychylność państw obcych, widzących konieczną potrzebę założenia się od Moskwy i tylko oczekujących na rękojmię z naszej strony, czy zawarcie z Polską jawnego przymierza nie narazi własnych ich interesów. Przymierze z Polską, a to z Polską potężną, o własnych kroczącą siłach, dla wszystkich państw będzie rzeczą nader pożądaną, i o przyjaźń z nami wszyscy, począwszy od Turcyi aż do Anglii ubiegać się będą, gdyż przechylenie się nasze na tę lub na ową stronę, będzie zawsze przeważać działania polityczne czy to w ogóle w kwestyi wschodniej, czy też w szczegółowém grupowaniu się ludów słowiańskich, wyzwolonych z pod łudzącej ich panslawistycznej propagandy. Dojście do tego celu, uzyskanie zbrojnej pomocy na pokonanie Moskwy, powtarzamy raz jeszcze od nas, od energii z jaką wojnę prowadzić będziemy zależy. A skoro tylko wojska nasze oczyszczą jaką część kraju i zabezpieczą spokojną dla dla Rządu siedzibę, wówczas zwołamy, jako w bezkrólewiu, ogłoszoném jeszcze 1831 r., Sejm konwokacyjny, złożony z reprezentantów wszystkich ziem Rzeczypospolitej, z dokonaniem wyborów choćby w sposób jak na ostatni zjazd do Horodła, od razu zmieni całą postać rzeczy. Sejm taki bowiem oparty na starych naszych, a nieprzedawnionych prawach, ustanowiwszy dla tymczasowego biegu sprawiedliwości Sądy Kapturowe, uchwaliwszy czas, miejsce i sposób wybrania posłów na Sejm Elekcyjny, dla obioru nie dożywotniego, lecz dziedzicznego króla i przelawszy swą prawą, z woli ludu płynącą władzę na Rząd Narodowy tymczasowy, otoczy go takim urokiem, że wszystkie przyjazne nam rządy europejskie śmiało się z nim porozumiewać będą mogły. Ale i sejm ten, do obrad którego dni kilka aż nadto wystarczy, nie przyniesie nam pożądanej korzyści, jeżeli coraz silniej, coraz dzielniej, coraz wytrwalej praw swoich orężem popierać nie będziemy. Bić się i bić potrzeba, a tymczasem nie ociągać z działaniem polityczném i nie oglądając się na to, co mocarstwa obce zechcą na jakim kongresie postanowić o naszych granicach i naszym przyszłym rządzie, śmiało, energicznie, tuż po Konwokacyjnym zebrać Sejm Elekcyjny i wolnemi głosami wolnych obywateli w godne ręce powierzyć Jagiellonów berło. Do przeprowadzenia tego wszystkiego niewiele czasu nawet potrzeba, bo dość chociaż parę województw stanowczo i skutecznie od najezdzców oczyścić, by powstanie nasze na silnej postawić nodze i dojść do rządu trwałego, odpowiadającego wymaganiom innych rządów europejskich, a wówczas, śmiało to mówimy, nie zabraknie nam na silnej obcej pomocy. Nic niejest niepodobnego do wykonania, jeżeli tylko szczerze weźmiemy się do pracy; a na dowód możności szczęśliwego wybrnięcia z trudniejszego daleko położenia niż obecnie nasze, przytoczymy z własnych dziejów żywy tego przykład, pomijając nawet tak jasno bijącą w oczy kilkoletnią podjazdową wojnę o niepodległość Hiszpanów, i to z najwyborniejszemi wojskami największego na świecie wodza. Za Jana Kazimierza trzy silne najazdy: szwedzki, moskiewski i wołoski całą zalały Polskę, a dwa bunty wewnętrzne, brandeburgski i kozacki, połączenie się wielu możnowładzców z wrogami ojczyzny, poddanie się wojska nieprzyjacielowi i ucieczka króla za granicę, zdawały się gotować już zupełną zagładę dla Rzeczypospolitej. A pomimo to wszystko ojcowie nasi nie straciwszy wiary w zwycięstwo, a zagrzani dzielnością Kordeckiego i Czarnieckiego, pokonali wszystkie przeciwności i wyrzucili wroga za granice Polski. Czyż więc dzisiaj mniej zdolni jesteśmy do zwalczenia daleko słabszego niż wówczas nieprzyjaciela? Tylko poświęcenia się zupełnego dla sprawy i wytrwałości potrzeba, byśmy zapanowali nad położeniem. A tymczasem smutne nieraz z pola bitwy dochodzą nas wieści, gdyż pomimo niezaprzeczonego męztwa walczącej młodzieży, jeżeli w którém miejscu zdarzyło się nam doznać porażki, ta przegrana, ta zawsze i zawsze pochodziła bądź z winy walczących, bądź też dowodzących. Pomiędzy pierwszymi bowiem znaleźli się niekarni, nie przejęci powinnością żołnierza, zniechęcający się trudami wojny, nawet tchórze, a ztąd rozłażą się, zniechęcają innych i uciekają z pola bitwy, rzucając popłoch do koła siebie, chcąc ukryć popełnione przeciw przyjętym obowiązkom występki. Ta to, choć zresztą dość drobna zgraja, utworzyła gwardję wałęsających się ucikinierów, bez potrzeby z obozu do obozu przejeżdżających. Tym panom powiemy prosto, że nie ilość, lecz jakość żołnierza zwycięztwo przynosi, że każdy idący w pole dla wyswobodzenia ojczyzny, powinien pamiętać, iż go nietylko nędza i kalectwo, ale nawet śmierć czeka, i dla tego kto się nie czuje zdolnym do podobnego poświęcenia, niech lepiej siedzi w domu, skubie szarpie dla rannych i nie zjada bezużytecznie, przeznaczonego w obozie dla walecznych kawałka chleba. Niektórzy znów z panów dowódzców, zbyt zajęci łatwo zyskaném stanowiskiem, a nie przejęci ważnością obowiązków przez też stanowisko na nich włożonych ślamazarni i niedołężni, często nie wiedzą gdzie się znajduje nieprzyjaciel, a w dodatku nie umiejąc, czy nie chcąc zabezpieczać się widetami, dają się podchodzić moskwie najczęściej w czasie spoczynku lub posiłku, a nawet miało i to miejsce, że zdemoralizowawszy nieumiejętném prowadzeniem oddział, sami go rozpuścili, bezpotrzebny siejąc popłoch. Niepocznąc mając nadzieję, że władza naczelna to złe usunie, na tej tylko ograniczamy się uwadze.